

UWAŻAM RZE

MIESIĘCZNIK | NR 1 | KWIECIEŃ 2012

CENA PROMOCYJNA 6,90 zł [W TYM 8% VAT] | NAKŁAD 60 000

HISTORIA

SUPER
6,90 zł
CENA

TIMOTHY SNYDER
SKRWAWIONE
POLA EUROPY

RICHARD PIPES
CARAT
I BOLSZEWICY

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ
HISTORIA
GŁUPOTY

WIKTOR SUWOROW
POLSKA,
CEL STALINA

SŁAWOMIR CENCKIEWICZ
POGOŃ
ZA ZŁOTEM '39

BEZPIEKA

ZBRODNIA
BEZ KARY

ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 283355



9 772084 863208

Na zdjęciu: Józef Różański, dyrektor Departamentu Śledczego MBP. FOT. IPN

Podaruj 1% podatku Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 00000 37904



- Obejmujemy opieką ponad **16 000 dzieci** z całego kraju.
- Rocznie refundujemy ponad **400 000 faktur i rachunków** za usługi lecznicze, rehabilitację, zakup sprzętu medycznego i leków.
- Pomagamy rodzicom przy organizacji zbiórek publicznych, imprez i koncertów charytatywnych na rzecz podopiecznych.
- Uruchomiliśmy **Ośrodek Rehabilitacji AMICUS**, w którym podopieczni korzystają z bezpłatnej rehabilitacji.
- Budujemy nowy ośrodek wraz z hostelami, by jak najwięcej dzieci otrzymało pomoc.



**POMÓŻ
NAM POMAGAĆ**

Podaruj **1%** podatku

KRS 00000 37904

PRZESZŁOŚĆ MA PRZYSZŁOŚĆ


OD REDAKTORA NACZELNEGO
Paweł Lisicki

Stałą przypadłością III Rzeczypospolitej był przez wiele lat niechętny stosunek jej elit do przeszłości. Różne były tego powody. Pierwszy, najważniejszy, to sposób odzyskania niepodległości, które dokonało się w drodze porozumienia solidarnościowych elit z komunistami. Nic dziwnego zatem, że żadna z jego stron nie była zainteresowana pokazywaniem głębi zepsucia PRL. Zamiast symbolicznych choćby kar i potępienia zdrady Polacy mieli skupić się na tym, co przed nimi. Zamiast osądzić niesprawiedliwość i wymierzyć kary sprawcom zła, mieli patrzeć w przyszłość. Pamięć o przeszłości uwierała. Szybko zatem została złożona na ołtarzu wielkich i drobnych bieżących interesów.

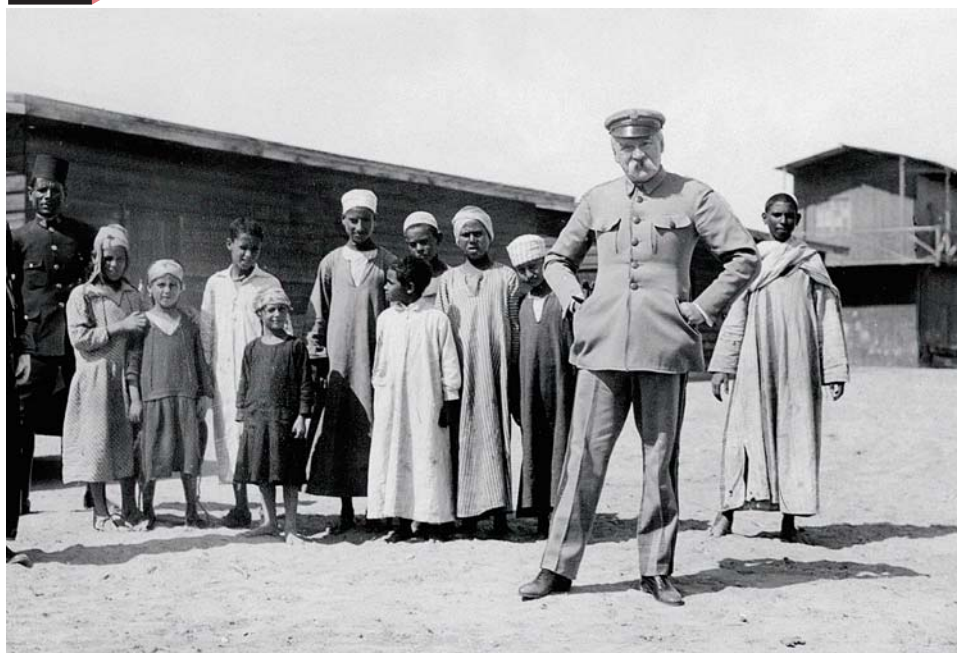
Powód drugi to dominujące wśród dużej grupy solidarnościowych działaczy, szczególnie tych skupionych wokół Adama Michnika, poczucie zagrożenia i dystansu wobec wartości narodu, pamięci narodowej.

W ich oczach polskość często jawiła się nie jako ideał, pozytywny wzorzec, ale jako zagrożenie. Polskość kojarzyła się im z nacjonalizmem, ksenofobią, ciasnotą, ograniczeniem, zamknięciem. Dziwna to była mieszanina uprzedzeń, stereotypów i przesądów. Żeby zrozumieć, jak głęboko sięgał ten uraz, wystarczy sięgnąć choćby po wydaną niedawno korespondencję Czesława Miłosza z Jerzym Giedroyciem, w której ten pierwszy nie tai swych lęków i fobii. Polskość zdaje się tam niemal przekleństwem; obowiązkiem inteligenta ma być jej podważanie, kwestionowanie i wyszydzenie. Głównym celem nowego myślenia miała być reedukacja Polaków, którzy wreszcie mieli pozbyć się złudzeń, że byli narodem ofiar.

Nic dziwnego przeto, że formalnemu odzyskaniu niepodległości po 1989 r. nie towarzyszyło przebudzenie narodowe i odzyskanie narodowej dumy. Roszczenia o suwerenność i podmiotowość były jakby

stłumione. Z tego punktu widzenia prawdziwy przełom nastąpił wraz z prezydenturą śp. Lecha Kaczyńskiego – pierwszy raz w pełni została doceniona walka zbrojna z obcym, sowieckim okupantem. Podobną rolę odegrał okres, kiedy to Instytutem Pamięci Narodowej kierował śp. Janusz Kurtyka. Dzięki nim, dzięki dokonaniu wówczas zwrotowi, antykomunizm przestał być czymś podejrzanym i wstydlivym, a wiele białych plam z przeszłości wreszcie ujrzano światło dzienne.

„Uważam Rze Historia” na swoją miarę, siłą rzeczy ograniczoną, będzie do tego dziedzictwa nawiązywać. Będzie pokazywać dzieje inaczej, nie uciekając przed tym, co kontrowersyjne i trudne. Mam nadzieję, że tak, jak to było i jest w przypadku tygodnika „Uważam Rze”, również nowy miesięcznik spotka się z dobrym państwem przyjęciem. Obiecuję, że publikowane tu teksty będą ciekawe, odważne i niepokorne. I oczywiście zawsze rzeczowe. ■

1932
HISTORIA W OBIEKTYWIE


■ Józef Piłsudski i egipskie dzieci. Zdjęcie wykonane podczas urlopu marszałka w kwietniu 1932 r. zostało opublikowane w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” FOT. ZBIORY NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

UWAŻAM RZE **HISTORIA**

Redaktor naczelny: **Paweł Lisicki**
 Zastępca redaktora naczelnego: **Piotr Zychowicz**
 z zespołem:
 Redaktorzy: **Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk**
 Sekretarz i grafik prowadzący: **Dariusz Słomka**
 Redaktor graficzny: **Jarosław Malecki**
 Fotoedycja: **Marek Obrebski**
 Obróbka zdjęć: **Tomasz Kieras**
 Korekta: **Jadwiga Marculewicz-Olaś, Anna Zalewska**

Wydawca Presspublica sp. z o.o.
 Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
 tel. 22 628 34 01 do 09,
 faks 22 628 05 88, 22 463 00 00
www.uwazamrze.pl/historia
historia@uwazamrze.pl



Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
 Sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 085
 Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia przyjmują urzędy pocztowe, oddziały Ruchu, a na prenumeratę zagraniczną - Ruch SA OKDP, ul. Jana Kazimierza 31/33, Warszawa, tel. 22 693 67 75, 22 693 67 82, 22 693 67 18; www.prenumerata.ruch.com.pl
 Prenumerata e-wydania: www.egazety.pl
 Dostęp do płatnej strony internetowej: www.uwazamrze.pl

Biurowo Reklamny i Ogłoszeń:
 tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
 fax. 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),
 p.o. dyrektor działu agencyjnego: **Filip Weichert** - 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

ISSN 2082-8292 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.
 Wszystkie prawa zastrzeżone (łącznie z tłumaczeniem na języki obce).
 Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem „Uważam Rze” i dziennikiem „Rzeczpospolita”

DRUK:
 RR Donnelley

UWAŻAM RZE

HISTORIA

NR 1 | KWIECIEŃ 2012 | SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU 6 – 21

- 6 Hańba III RP: Mordercy są wśród nas**
PIOTR ZYCHOWICZ
- 10 Konstrukcja cepa. Żydokomuna i motłoch**
Rozmowa z prof. Andrzejem Paczkowskim
MACIEJ ROSALAK
- 14 Żydzi w bezpieczeństwie**
PIOTR GONTARCZYK
- 16 Dziewczęta z Montelupich, dziewczęta z Fordonu**
AGNIESZKA RYBAK
- 20 Skazani na śmierć mówią**
Witalis Skorupka i Jerzy Woźniak



■ Wacław Sikorski, więziony w latach 1946 – 1956
FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

LUDZIE, WYDARZENIA, IDEE 22 – 73

- 22 Ratować polskie złoto!**
SŁAWOMIR CENCKIEWICZ
- 26 Skrwawione ziemie Europy część 1**
TIMOTHY SNYDER
- 30 Rommel, idol Bundeswehry**
PIOTR SEMKA
- 33 Rosja, czyli kontynuacja**
Rozmowa z prof. Richardem Pipesem
PIOTR SKWIECIŃSKI
- 36 Rysunkowe zabawy katów**
PIOTR GOCIEK
- 39 Strzały na Entebbe**
JAKUB OSTROMECKI
- 42 Nasz wiek XIX**
ANDRZEJ NOWAK
- 46 Polski oficer wysadza niemiecki most**
ZBIGNIEW WAWER
- 48 Drugie dno zbrodni katyńskiej**
KRZYSZTOF JASIEWICZ
- 52 Duce z bliska, oczami kochanki**
PIOTR KOWALCZUK z RZYMU
- 56 Metoda Bolesława Piaseckiego**
ANTONI DUDEK
- 60 Adolf Hitler, prawdziwe oblicze**
Rozmowa z prof. Ianem Kershawem
PIOTR ZYCHOWICZ
- 64 Szczecin z woli Stalina**
BOGDAN MUSIAŁ
- 68 Pola Negri, polska gwiazda Hollywood**
SŁAWOMIR KOPER
- 72 Trzy kochanki Augusta II Mocnego**
IWONA KIENZLER



■ Pola Negri
FOT. CORBIS



■ Pogrzeb Polaków zamordowanych przez UPA w kolonii Zalesie na Wołyniu. Rok 1943

FOT. ROPWIM

KRESY 74 - 81

74 Piekło polskich dzieci

EWA SIEMASZKO

78 Aż poleje się ropa.

Gorączka naftowa w Galicji

TOMASZ STAŃCZYK

MILITARIA 82 - 87

82 Od klęski Persów do klęski Sowietów.

Nowy kanon bitew świata

MACIEJ ROSALAK

86 Pancerne pojedynki września.

7TP kontra Panzer II

ROBERT PRZYBYLSKI



■ Czołgi 7TP na manewrach FOT. NAC

KSIĄŻKI 88 - 94

88 Kontra komunizmowi.

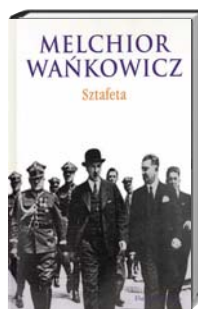
Portret Józefa Mackiewicza

KRZYSZTOF MASŁOŃ

91 Sztafeta Wańkowicza

Książka miesiąca

TOMASZ STAŃCZYK



KOMIKS 98

Gan-Ganowicz w dżungli Kongo

KRZYSZTOF WYRZYKOWSKI

I SŁAWOMIR ZAJĄCZKOWSKI



FELIETONY HISTORYCZNE 95 - 99

95 Kto kogo wciągnął w wojnę

PIOTR ZYCHOWICZ

96 Cudzego nie znicie

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

97 Polska, pole bitwy Stalina

WIKTOR SUWOROW

99 Kicz jako lewicowa pałka

BRONISŁAW WILDSTEIN



■ Wiktor Suworow
FOT. RADEK PASTERSKI



MORDERCY SĄ WŚRÓD NAS

■ Wrocławska wystawa „Winni? Niewinni?” – zdjęcia prokuratorów i sędziów wojskowych z lat 1945–1955 FOT. PAP/A. HAWAŁEJ

1944–2012

HAŃBA III RP

**W IMIĘ CZERWONEGO
OKUPANTA KATOWALI
I MORDOWALI POLSKICH
PATRIOTÓW. W WOLNEJ
POLSCE DOSTALI SOWITE
EMERYTURY**



**PIOTR
ZYCHOWICZ**

Najpierw mnie kopał. Po tyłku i po nogach. Miał długie, ciężkie oficerki. Bolało jak cholera. Potem zaczął wrzeszczeć: „Słyszysz, co mówię, job twoju mać?”. I wtedy z całej siły uderzył mnie otwartą dłoń w lewe ucho. Pękł mi bębenek. Zamroczyło mnie. Do dzisiaj po tym uderzeniu mam kłopoty ze słuchem.

– Co jeszcze robił?

– Ustawiał mnie pod ścianą. Tak, że dotykałem jej nosem. I kazał robić przysiady. To było

oczywiście niewykonalne, bo nie mogłem zgiąć kolan. Gdy odrywałem się od ściany na kilka centymetrów, bił mnie w tył głowy. Złamał mi w ten sposób przegrodę nosową. Odbił mi wtedy także nerki. Thukł mnie nahajką i każał siadać na odwróconym stolku. Noga wchodziła mi w odbył. Zamykał mnie w karcerze.

- Za co pana to spotkało?

- Za to, że byłem żołnierzem Armii Krajowej oraz zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

Wacław Sikorski ma dziś 87 lat. Od ponad 20 lat zabiegał o postawienie przed sądem swojego oprawcy - byłego oficera Urzędu Bezpieczeństwa Jerzego Kędziore. Kolejne sądy odmawiały zajęcia się tą sprawą, postępowanie grzęzło w formalnych procedurach, urzędnicy piętrzyli problemy. Wreszcie po latach starań Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa rozpoznał proces.

- Kędziora powiedział, że nie rozumie, czego od niego chcą. Bo, jak stwierdził, ja przecież podpisałem przyznanie się do winy.

- Co pan podpisał?

- Że byłem szpiegiem na usługach amerykańskich imperialistów.

- Dlaczego pan to podpisał?

- Proszę pana, ten człowiek doprowadził mnie do takiego stanu, że podpisałbym wszystko.

Proces kiblowy

Wacław Sikorski został aresztowany 28 lipca 1948 r. Trafiał do więzienia mokotowskiego, gdzie przez pięć miesięcy był ofiarą wyjątkowo brutalnego śledztwa. Był torturowany, pozbawiany snu i męczony psychicznie. 22 stycznia 1949 r. postawiono go przed „sądem”. Był to tzw. proces kiblowy.

- Wszystko odbyło się w celi i trwało góra 15-20 minut. Akt oskarżenia wręczono mi pięć minut przed rozpoczęciem.

- Kto był sędzią?

- Lump. Człowiek, który jeszcze trzy lata wcześniej rznął na harmoszczę w jakiejś kapeli. A ponieważ był komunistą, nagle zrobili go sędzią.

- Jaki otrzymał pan wyrok?

- Karę śmierci.

- ...

- Gdy to usłyszałem, po prostu ugięły się przede mną nogi. Straciłem kontakt z rzeczywistością. Miałem 23 lata. Chciałem żyć...

- Co było potem?

- Wsadzili mnie do celi śmierci. Siedziałem ze 120 ludźmi w pomieszczeniu przeznaczonym dla 27 osób. Spędziłem tam trzy miesiące i siedem dni. Trudno dziś opisać, co wtedy

czułem. Za każdym razem, gdy otwierały się drzwi, stawało mi serce. Myślałem, że to po mnie. Z mojej celi wyprowadzono na śmierć wielu ludzi...

- Jak uniknął pan egzekucji?

- Bierut mnie ulaskawił. Karę śmierci zamieniono na dożywocie. Wyszedłem w 1956 r.

Podczas procesu Jerzego Kędziory do sądu przyszedł list rekomendacyjny od szefa związku weteranów Armii Ludowej. Kędziora został w nim przedstawiony jako... przykładowy polski patriota. Oskarżony także twierdził, że jest niewinny. W styczniu został co prawda skazany na cztery lata pozbawienia wolności, ale natychmiast odwołał się od wyroku.

- Nie mam najmniejszych wątpliwości, że ten człowiek nie spędzi za kratami ani jednego dnia.

- Dlaczego?

- Sąd wyższej instancji na pewno zmniejszy mu karę, którą dostanie w zawieszeniu. Zbyt dobrze znam te sprawy.

- Co ma pan na myśli?

- Proszę pana, gdy w 1989 r. spełniło się nasze marzenie i Rzeczpospolita odzyskała niepodległość, byliśmy pewni, że teraz Polska wymierzy sprawiedliwość naszym oprawcom. Że wreszcie zapłacą za swoje zbrodnie. Tymczasem z każdym rokiem wzrastało nasze zdumienie.

DO DZIŚ W NASZYM KRAJU ŻYJE JESZCZE OKOŁO 50 SĘDZIÓW I PROKURATORÓW, KTÓRZY MAJĄ KREW NA RĘKACH. WIELU Z NICH MIESZKA TAM, GDZIE DOSTAWALI SŁUŻBOWE MIESZKANIA

komunistycznym mordercom nie tylko nie spadł włos z głowy, ale mieli się jak pączki w maśle. Wysokie emerytury, wille, samochody. Nigdy, w najgorszych koszmarach, nie mógłbym przypuścić, że gdy Polska odzyska wolność, wprowadzi tak haniebną zasadę jak gruba kreska. My, ludzie represjonowani przez komunistów, jesteśmy III RP rozczarowani. Zawiodła nas.

Nieodwracalne błędy

Po II wojnie światowej komuniści zamordowali na terytorium Polski kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Samych wyroków śmierci wydano 8 tys. Komunistyczne władze straciły więcej członków polskiego podziemia niepodległościowego niż niemieckich zbrodniarzy. W sumie re-

presjonowano 5 mln ludzi. Polacy byli rozstrzelani, bici, okaleczani, deportowani do Sowietów oraz przetrzymywani w więzieniach i karcerach.

Wszystkie te zbrodnie i szuky były dokonywane w imię okupującego Polskę mocarstwa - totalitarnego Związku Sowieckiego. Mimo to ich sprawcy nigdy nie zostali rozliczeni za zdradę ojczyzny i masowe łamanie praw człowieka. Wprost przeciwnie, w niepodległej Polsce zapewniono im miękkie lądowanie. Skazano co najwyżej płotki. A i to na symboliczne kary.

To są błędy, których nigdy już nie da się naprawić. Mordercy są bowiem obecnie ludźmi 80- i 90-letnimi. Kolejni z nich umierają, unikając odpowiedzialności. Jak wynika z danych IPN, w latach 1990-2010 na terenie Polski zmarło około 150 sędziów i prokuratorów z krwią na rękach. A także setki ubeków: oficerów śledczych, egzekutorów, ludzi, którzy zwalczyli polskie podziemie niepodległościowe w lasach.

- Przegrywamy walkę z czasem. Wymykają się nam wszyscy najważniejsi zbrodniarze. Niedługo zostaną już tylko płotki. Naprawdę trudno mi sobie wyobrazić, jak kiedyś wytłumaczymy to przyszłym pokoleniom. Mordercy Polaków chodzili wśród nas, a państwo polskie nie zrobiło nic, żeby ich ukarać - mówi jeden z państwowych urzędników zajmujących się ściganiem komunistycznych prokuratorów.

W 1998 r. zmarł w Warszawie prokurator Stanisław Zarakowski, szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej, organizator najważniejszych procesów politycznych PRL. Niepodległa Polska miała dziewięć lat, by postawić go przed sądem. Jedyna kara, jaka go spotkała, to odebranie stopnia generalskiego. W tym samym roku zmarła Maria Gurowska, sędzia, która skazała na karę śmierci generała Augusta Emila Fieldorfa „Nila”.

Można tak wymieniać długo. Nieniekolejnie przez nikogo zmarli Mieczysław Widaj (105 wyroków śmierci), sędzia Ryszard Wiercioch (67 wyroków śmierci), sędzia Władysław Sieracki (57 wyroków śmierci), sędzia Zbigniew Furtak (ponad 50), prokurator Ireneusz Boliński (91 wniosków o karę śmierci).

Do dziś w naszym kraju żyje jeszcze około 50 sędziów i prokuratorów, którzy mają krew na rękach. Choćby osławiony prokurator Kazimierz Graff (co najmniej 11 wyroków śmierci), sędzia Kazimierz Mochtak (kilkanaście wyroków śmierci) czy prokurator Marian Ryba (wnioskował o co najmniej kilka wyroków śmierci). Dziesięciu funkcjonariuszy żyje w samej Warszawie.

➔ W Rzeszowie mieszka zaś Zbigniew Domino, prokurator, który doprowadził do skazania na śmierć wielu polskich patriotów i osobiście nadzorował wykonywanie egzekucji. W III RP Domino zaczął pisać książki o... sowieckich deportacjach Polaków. Jest autorem m.in. cyklu powieściowego „Syberia dla polska”, który właśnie ekranizuje Janusz Zaorski.

– Wielu z byłych sędziów i prokuratorów mieszka do dziś tam, gdzie dostawali służbowe mieszkania. Belwederska, Bernardyńska, Nowowiejska, Czerniakowska. Spacerując tymi ulicami, należy uważać na starszych, miłych panów przechadzających się z pieskami. To mogą być mordercy – mówi historyk IPN Krzysztof Szwagrzyk.

Sadyści i pijacy

– Po co komunistom był aparat terroru?

– Gdy Armia Czerwona zajęła Polskę i podarowała im władzę, znaleźli się w skrajnie wrogim środowisku. Polacy nie chcieli komunizmu, tylko wolności. Bezpieka była jedyną formacją, która mogła im zagwarantować utrzymanie się przy władzy. Sterroryzować społeczeństwo i złamać jego opór – mówi historyk IPN Bogusław Kopka.

– Skąd komuniści wiedzieli, jak zorganizować bezpieczeńkę?

– UB był wierną kopią NKWD. To zresztą NKWD go stworzyło. Pierwsze przymiarki zaczęły się już podczas okupacji sowieckiej w latach 1939–1941, gdy do tego celu werbowano byłych działaczy KPP. Potem, gdy wybuchła wojna niemiecko-sowiecka, przygotowania ruszyły pełną parą. Spodziewano się bowiem, że prędzej czy później trzeba będzie przystąpić do sowietyzacji Polski. Przyszli ubecy byli więc szkoleni przez NKWD już podczas wojny.

– A po wojnie?

– Niemal w każdym Urzędzie Bezpieczeństwa pracowali tzw. sowietnicy, zwani również popami, czyli pełniącymi obowiązki Polaków. Formalnie występowali jako doradcy, ale tak naprawdę to oni kierowali działaniami bezpieczeństwa. Pokazywali, jak sprawować totalną kontrolę nad społeczeństwem, jak przesłuchiwać podejrzanych. Wycofali się dopiero w latach 50., gdy polscy bezpieczeniacy już byli w stanie działać samodzielnie.

– Ilu funkcjonariuszy służyło w UB w latach 40. i 50.?

– Łącznie ze wszystkimi formacjami pomocniczymi około 100 tys. Do tego należy dodać 100 tys. tajnych współpracowników. Był to więc olbrzymi aparat, który był w stanie zastraszyć cały kraj.

Bogusław Kopka po ośmiu latach żmudnych badań wydał niedawno zbiór kilkuset dokumentów „Księga bezprawia”. Zawiera ona najważniejsze rozkazy i wytyczne bezpieki wydawane w najbardziej mrocznym okresie jej istnienia, czyli w latach 1944–1956. Ukazują one mentalność ubeków, dla których prawdziwa wojna rozpoczęła się w momencie zakończenia działań zbrojnych w Europie. Była to wojna wymierzona w Polskę.



■ **Kat – Jerzy Kędziora**

FOT. ARCHIWUM TADEUSZA PŁUŻAŃSKIEGO

„Nasze organa bezpieczeństwa publicznego stoją na straży zdobyci demokratycznych ludu polskiego i walczą przeciwko faszystowsko-reakcyjnym bandom NSZ i sanacyjno-obszarniczemu watażkom AK” – pisał w maju 1945 r. minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz.

Dokumenty zebrane przez Kopkę ukazują UB od kuchni i odsłaniają prawdziwe, przestępcze oblicze tej formacji, złożonej z garstki sowieckich instruktorów, garstki komunistycznych fanatyków i armii zdemoralizowanych bandziorów, którzy rekrutowali się z marginesu. Bezpieka pozwoliła tym ludziom bezkarnie folgować swoim najbardziej zwyczajnym, sadystycznym instynktom.

Z dokumentów wynika, że był to najgorszy materiał ludzki. Podczas starć z polskim podziemiem ubecy uciekali z pola walki i strzelali

do siebie nawzajem. Kradli, dokonywali nadużyć i oszustw, oddawali się hazardowi i – przede wszystkim – pili, co doprowadzało do szeregu incydentów. Oto charakterystyczna historia: „31 grudnia 1951 r. funkcjonariusz WUBP Lublin Kowalski Jan po wyjściu z odprawy, na której poruszane były wykroczenia pracowników popełniane w stanie nietrzeźwym, wypił większą ilość alkoholu. Następnie wyjechał na wieś, gdzie będąc pijanym, zaczął



■ **Ofiara – Wacław Sikorski**

FOT. KUBA KAMIŃSKI

strzelać z pistoletu służbowego. Pobił jednego obywatela, a następnie strzelił do niego, raniąc śmiertelnie”. Tacy to byli ludzie.

Siedem tysięcy emerytury

Wielu komunistycznych sędziów, prokuratorów i ubeków wyjechało za granicę. Popi wrócili do swojej sowieckiej ojczyzny, a oficerowie pochodzenia żydowskiego rozjechali się po świecie. Pierwsi wyemigrowali jeszcze w latach 50., ale największa grupa w latach 1968 i 1969. Prokurator Paulina Kern i prokurator Helena Wolińska, która m.in. wydała nakaz aresztowania „Nila”, zamieszkały w Wielkiej Brytanii.

Jeden oficer wyjechał do Wenezueli, dwóch do Niemiec, dwóch do Australii, a dwóch do

Szwecji. Między innymi Stefan Michnik. Na mocy wydanych przez tego ostatniego wyroków komunistyczni oprawcy zamordowali strzałem w tył głowy majora Zefiryne Machalę, Józefa Marcinkowskiego, Stanisława Okunińskiego i Karola Sęka. Michnik osobiście uczestniczył też w egzekucji cichociemnego – rotmistrza Andrzeja Rudolfa Czaykowskiego.

Podjęta niedawno przez IPN próba sprowadzenia go do kraju spotkała się z odmową ze strony władz w Sztokholmie. Nie ma również co liczyć na wydanie Polsce tych oprawców, którzy schronili się w Izraelu. – Najlepiej świadczy o tym sprawa Salomona Morela, komendanta komunistycznych obozów w Świętochłowicach i Jaworznie. Odpowiedź tamtejszych władz była kuriozalna. Okazało się, że oni za zbrodniarzy uznają tylko nazistów i nie ma mowy, żeby wydali osobę pochodzenia żydowskiego. Poza tym Izraelczycy napisali, że to Morel był ofiarą... polskich nacjonalistów – opowiada Krzysztof Szwaagrzyk.

Ostatnio na całym świecie głośno było o kilku procesach zbrodniarzy narodowosocjalistycznych. Na czele ze sprawą strażnika z Sobiboru Iwana Demjaniuka, który zanim umarł, został skazany przez sąd w Monachium. Autorytety moralne podkreślały wówczas, że

POSTULATY ROZLICZENIA KOMUNISTYCZNYCH ZBRODNIARZY „AUTORYTETY MORALNE” III RP UZNAŁY ZA NIEBEZPIECZNY RADYKALIZM. PRZESZŁOŚĆ ODDZIELONO GRUBĄ KRESKĄ

zbrodnie III Rzeszy nie mogą ulegać przedawnieniu i sprawców należy ukarać, aby zadość uczynić ich ofiarom. Niestety wobec zbrodniarzy komunistycznych stosuje się odmienne standardy.

– Mam dla Polaków radę: ścigajcie komunistów wszelkimi dostępnymi środkami – uważa Effraim Zuroff, znany „łowca nazistów”, szef Centrum Szymona Wiesenthala w Jerozolimie. – Każdy człowiek, który przelał niewinną krew w imieniu zbrodniczej ideologii, powinien być ukarany. Nieważne są jego wiek, pozycja społeczna ani ile czasu upłynęło od mordu. To kwestia elementarnej sprawiedliwości. To, czy reprezentowali ideologię brunatną, czy czerwoną, nie ma znaczenia – dodaje.

Środowiska żydowskie wykazują wielką determinację w ściganiu niemieckich zbrodniarzy. Gdyby ktoś w Izraelu, nieważne, czy na

prawicy, czy lewicy, podał w wątpliwość sens podejmowania takich działań, uznany by został za osobę niegodną podania ręki. Dlaczego w Polsce jest inaczej?

– Oczywiście, że powinniśmy wzorować się na Izraelczykach, którzy podchodzą do tych spraw bardzo honorowo i pryncypialnie. O ile w Izraelu ludzie, którzy zajmują się ściganiem zbrodniarzy, otaczani są powszechnym szacunkiem, o tyle w Polsce nazywają nas oszołomami, którzy urządzają jakieś polowania na czarownice – podkreśla Krzysztof Szwaagrzyk.

Polscy „łowcy komunistów” wskazują na dwie przyczyny tego stanu rzeczy. Przede wszystkim klimat intelektualny, który zapanował na początku lat 90. Nowe elity i środowiska opiniotwórcze uznały, że przeszłość należy oddzielić grubą kreską. Postulaty rozliczenia osób odpowiedzialnych za mordy uznano za niebezpieczny radykalizm.

W efekcie byli zbrodniarze żyli jak pączki w maśle. Przeciętą emerytura komunistycznego prokuratora lub oficera UB do niedawna wynosiła między 5 a 7 tys. zł, podczas gdy świadczenia ich ofiar na ogół nie przekraczały 1,5 tys. Choć ostatnio państwo odebrało ube-kom ich wysokie emerytury, niemal wszyscy odwołali się od tej decyzji.

Kolejną przyczyną bezkarności zbrodniarzy stanu rzeczy jest pobłażliwość sędziów wobec „kolegów” z lat 40. i 50. Trudno w to uwierzyć, ale sędziowie niepodległej Rzeczypospolitej często odczuwają solidarność zawodową z mordercami, którzy skazywali na śmierć polskich patriotów. W sumie przed sądem postawiono dziesięciu komunistycznych sędziów i prokuratorów. Skazano tylko jednego – Tadeusza Nizielskiego, ale i ten wyrok uchylono.

– Weźmy choćby proces Jerzego Milczanowskiego. Sędzia wprost powiedział wówczas, że sędziów nie wolno skazywać. Bo przecież jego też, za 20 czy 30 lat, ktoś może będzie chciał postawić w stan oskarżenia za wydane przez niego wyroki. W innym przypadku sędziowie używali rozmaitych kruczków prawnych, by ratować „kolegów” z lat 50. – mówi jeden z polskich urzędników zbierających dokumenty dotyczące mordów sądowych.

Szwaagrzyk dodaje: – Zajmuję się tymi sprawami od wielu lat i nigdy nie spotkałem się z tym, żeby któryś z nich żałował swoich czynów. Żeby chciał przeprosić rodziny ofiar. Zamiast tego okazują arogancję i butę. Weźmy choćby proces Adama Humera i innych oficerów śledczych. Oni na korytarzach w straszliwy sposób wyzywali swoje ofiary i szydzili z biednych schorowanych kobiet. Traktowali je zupełnie jak wtedy. Jedyna różnica: teraz nie mogli bić.

–Piotr Zychowicz

PIĘĆ NAJWAŻNIEJSZYCH KSIĄŻEK O UBEKACH



Zbigniew Błażyński
Mówi Józef Światło
ITW, Łomianki 2003

Książka to zapis audycji radiowych nagranych przez zbiegłego w 1953 r. z PRL ważnego ubekę – Józefa Światła. Oprawca ujawnił na antenie RWE kulisy działania swojego resortu i w ten sposób wstrząsnął podstawami komunizmu w Polsce. Książka do dziś szokuje.



Stanisław Marat, Jacek Snopkiewicz
Ludzie bezpieki
Alfa, Warszawa 1990

Pierwsza wydana po odzyskaniu niepodległości książka o mordercach z bezpieki. Autorzy odsłoniли mechanizmy funkcjonowania tajnej policji PRL i przede wszystkim nakreśliли sylwetki najbardziej gorliwych katów. Jeden z największych bestsellerów początku lat 90.



Tadeusz M. Płuzański
Bestie
Biblioteka Wolności, Warszawa 2012

Reporterskie śledztwo syna represjonowanego przez ubeków AK-owca. Opisuje on nie tylko krwawy proceder tytułowych „bestii”, ale także próby postawienia ich przed sądem po roku 1989. Lektura przygnębiająca.



Bogusław Kopka
Księga bezprawia
IPN, Warszawa 2011

Zbiór kilkuset kluczowych dokumentów wytworzonych przez resort bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1956. Ukazują one bezpiekę od wewnątrz, tak jak ją widzieli sami oprawcy. Z dokumentów można dowiedzieć się choćby, że za każdą egzekucję ubekowi przysługiwało 3 tys. zł z funduszu specjalnego.



Ryszard Terlecki
Miecz i tarcza komunizmu
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007

Wyczerpująca monografia, która przedstawia funkcjonowanie ubeckiego państwa w państwie. Struktury, ludzie, najważniejsze wydarzenia w historii komunistycznej organizacji przestępczej, jaką była bezpieka.

–p.z.

Z PROFESOREM ANDRZEJEM PACZKOWSKIM O BEZPIECIE W POLSCE ROZMAWIA MACIEJ ROSALAK

1944-1989

URZĄD BEZPIECZEŃSTWA I SB

W powszechnym mniemaniu bezpieczeństwa czasów stalinowskich wyglądała prosto jak konstrukcja cepa. Jak wtedy mówiono: cep cepa cepem pogania, czyli w cyrylicy CCCP (po polsku ZSRS). Faktycznie rządili Sowieci, funkcjonariuszami wyższego szczebla byli polscy komuniści żydowskiego pochodzenia wyszkoleni przez NKWD, zaś do roli wykonawców na dole werbowano żołnierzy AL i lumpenproletariat. Czy taki obraz jest zgodny ze stanem faktycznym?

Jeśli dokładnie obliczyć – to oczywiście nie jest zgodny. Oficerowie sowieccy byli obecni w aparacie bezpieczeństwa w dwóch formach. Po pierwsze – w formie ukrytej, na polskich etatach, zajmując różne stanowiska na zapleczu: w administracji, kadrach, finansach, łączności itp. Trudno powiedzieć, ilu ich było, ale nie były to wielkości porażające. Od końca lat 40. stopniowo ich wycofywano i zniknęli po 1956 r. Po drugie – jako doradcy na sowieckich etatach, którzy nie udawali polskich oficerów. Z początku było ich kilkuset – do 1947 r. nawet w powiatach. Potem pozostali tylko w województwach i w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie znajdowało się po kilku w każdym z departamentów. Ich główny szef, niekiedy w randze generała, był zarazem doradcą ministra. W latach 50. na statusie doradców sowieckich pozostawało kilkudziesięciu osób. W 1956 r. ów status w ogóle zlikwidowano, natomiast pojawiła się oficjalna misja KGB (następca NKWD) przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (które zastąpiło MBP).

Musimy też wspomnieć o drugim komponencie, czyli tak zwanej żydokomunie. Na podstawie ankiet personalnych MBP szacuje się, że w kilkudziesięciotysięcznym aparacie bezpieczeństwa funkcjonariuszy określanych jako Żydzi było od 1 do 2 proc.

Natomiast w aparacie kierowniczym samego ministerstwa, od stanowiska naczelnika wydziału wżwyż aż do ministra, w latach 1945-1956 osoby żydowskiego pochodzenia stanowiły blisko 30 proc. Wśród szefów urzędów wojewódzkich i ich zastępców znajdowało się około 14 proc. takich osób. Co do poczucia tożsamości narodowej tych osób trudno coś generalnie stwierdzić. Byli tacy, którzy podawali narodowość żydowską (np. Józef Światło), a inni deklarowali, że są Polakami. Spora część funkcjonariuszy szczebla kierowniczego działała w ruchu komunistycznym jeszcze przed wojną.

Jak się znaleźli w UB?

Żydzi z pochodzenia ocaleli przed Holocaustem w dużej części dlatego, że po wybuchu wojny znajdowali się na Kresach i

RACJĘ MAJĄ ZARÓWNO CI, KTÓRZY MÓWIĄ O UB JAKO O ŻYDOKOMUNIE, JAK I CI, KTÓRZY WIDZĄ W UBOWCACH ANTYSEMICKI MOTŁOCH. JUŻ W LATACH 40. USKARŻANO SIĘ NA ANTYSEMITYZM... WEWNĄTRZ APARATU

w 1940 r. zostali deportowani przez Sowietów na wschód. Potem – jak wszystkich komunistów, czyli towarzyszy godnych zaufania – kierowano ich do tworzenia zarówno aparatu partyjnego oraz państwowego, jak i sił bezpieczeństwa na terenie Polski.

Natomiast całą masę ubecką – te parędziesiąt tysięcy ludzi – stanowili na ogół ludzie bardzo młodzi, „prawdziwi

Aryjczycy” niemający wcześniej nic wspólnego z komunizmem. Zaangażowali się albo z pobudek ideologicznych, albo dla awansu społecznego. Poziom ich wykształcenia był bardzo niski. Jeszcze w latach 50. ponad połowa funkcjonariuszy zajmujących jakieś kierownicze stanowiska ukończyła zaledwie szkołę podstawową. Zdarzało się, że dzieliły się rodziny: jeden z braci walczył w podziemiu, a drugi był w UB. Proweniencja tych funkcjonariuszy, stereotypy wyniesione ze swych środowisk były takie, że rację mają zarówno ci, którzy mówią o UB jako o żydokomunie, jak i ci, którzy widzą w ubowcach antysemitki motłoch. Już w latach 40. uskarżano się na antysemityzm... wewnątrz aparatu.

Ponad 200 funkcjonariuszy UB wyższego szczebla wyszkolono w ośrodkach NKWD na terenie Związku Sowieckiego. Czy okrutne metody wymuszania zeznań w śledztwie przenieśli oni wprost stamtąd?

Brutalne bicie stosują wszystkie policje polityczne totalitarnych państw. Metody na całym świecie są w gruncie rzeczy takie same. Gestapo także biło i maltretowało zatrzymanych...

Ale skuteczność NKWD i UB była większa.

A, to inna sprawa. Wobec gestapowca żołnierz AK miał poczucie absolutnej obcości i wrogości. Za wszelką cenę usiłował ukryć prawdę. Również dlatego, aby ratować swoje życie. Natomiast jeśli AK-owca przesłuchiwał Polak ubowiec, to często starał się go przekonać, że służy krajowi, demokracji. „Też się przysłużcie, powiedzcie, co wiecie...”. Wiele było przypadków zawierania wręcz „porozumień” z bezpieczeńką i to przez dowódców podziemia. W NKWD uczono,